

Izabela Curyłło-Klag
Instytut Filologii Angielskiej UJ
email: izabela.curyllo-klag@uj.edu.pl

Wróg publiczny numer 1: międzywojenna działalność polemiczna Witkacego i Wyndhama Lewisa

Wystąpienie skoncentruje się na polemicznych postawach demonstrowanych w międzywojniu przez Wyndhama Lewisa oraz Witkacego. Obydwaj artyści, prawie równolatkowie, aktywni twórczo w podobnych dziedzinach (malarstwo, pisarstwo, filozofia, krytyka artystyczna i literacka) na przeciwległych krańcach Europy, wykazywali silną tendencję do ustawiania się w kontrze do współczesnego środowiska artystycznego. Kultywowali swój wizerunek artystówosobnych, płynących pod prąd, nie ulegających modom i nie potrafiących się zrzesać (wyjątek stanowią tukrótki okres działalności formistycznej Witkiewicza oraz epizod worticystyczny Lewisa i nieudana próba stworzenia Grupy X po I wojnie światowej). Witkiewiczowi taką postawę zaszczylił już w dzieciństwie ojciec, walcząc „przeciw niewoli szkolnej, przeciw stadowemu duchowi w sztuce”¹ i każąc synowi „[ż]yc w przyszłości, stać ciągle na wirchu, z którego widać najdalsze horyzonty”². Odrębność była dla Witkiewicza ‘ustawieniem domyślnym’, utrwalanym przez cały czas rozwoju twórczego, najbardziej zaznaczyła się jednak w międzywojniu, kiedy już jako „Witkacy” – malarz i dramaturg, autor teorii Czystej Formy, dał się poznać szerszym kręgom odbiorców. Z kolei Wyndham Lewis, także od najmłodszych lat wyrazisty i bezkompromisowy, przed wojną surowy krytyk paryskiej bohemy, potem worticysta zawzięcie ścierający się z futurystami, po powrocie z I wojny światowej zaczął zdecydowanie wyraźniej odczuwać rozdział między własnymi poglądami na sztukę a trendami, które stawały się modne w artystycznym świecie Londynu i Paryża. Lata dwudzieste i trzydzieste są dla obu modernistów okresem wyraźnego zaangażowania w działalność polemiczną, na miarę czasów w których, jak to ujął krytyk Gary Kamiya, po raz ostatni „sztuka wyższa była jeszcze na tyle istotna, by wyzwać nienawiść/wzbudzać spór” [“when for the last time High Art still mattered enough to hate”³].

Potrzeba manifestowania poglądów i ciągłej konfrontacji z innymi artystami miała dla Lewisa i Witkacego znaczenie fundamentalne. Nie powodowała nimi jedynie chęć wywołania

¹ S. Witkiewicz, *Listy do syna*, opracowały B. Danek-Wojnowska i A. Micińska, Warszawa 1969, list z dnia 25.06.1905, s. 291.

² Tamże, list z dnia 27.08.1903, s.144.

³ G. Kamiya, “Loudmouths and legends” (recenzja książki *Manifesto: A Century of Isms*, red. M.A. Caws), *Salon*, 16.05.2001, <http://www.salon.com/books/feature/2001/05/16/manifestos/index.html>

fermentu czy skandalu – jeśli byli skandalistami, to w pierwotnym sensie słowa *skandalon* – przeszkoda, pułapka, coś, o co można się potknąć na drodze. Zderzenie z antagonistycznym poglądem miało służyć wytrąceniu z poczucia zadowolenia, przekroczeniu strefy komfortu, doprecyzowaniu przekonań i dzięki temu ponownemu odzyskaniu równowagi. Zarówno Witkiewicz, jak i Lewis byli zwolennikami postawy samokrytycznej; potykali się przecież także o samych siebie: gdy ich „[m]yśl we własne wąpzia zapuściła szpony”⁴, pozostawali w gotowości do przeformułowania własnego stanowiska. Artysta nie toczący rozmów istotnych stawał się swego miana niegodny, ‘zastawał się’ bowiem w pewnej manierze, powielał i utrzymywał przeszłe formy, a jego „umysł poruszał się w koleinach wyznaczonych przez środowisko, w jakim się obracał [„moving in grooves that have been made for it by his social milieu”⁵], jak to Lewis napisał w 1927 roku o swoim dawnym przyjacielu Poundzie. Aby uniknąć tego rodzaju mentalnej fosylizacji, należało również zawsze odpowiadać na krytykę, i w ogóle zawczasu przewidywać głosy przeciwnie. Dlatego na przykład rozprawa o „Czystej Formie” Witkacego miała w swym zamierzeniu mieć dwie części: teoretyczną i polemiczną⁶. Ponadto, oprócz publikowania regularnych odpowiedzi na niepoehlebne recenzje swych dzieł, Witkiewicz pracował nad książką, która miała nosić tytuł *Ostatnia pigułka dla „wrogów”*⁷. Możliwe było także przeniesienie polemiki poza ramy artykułów prasowych, co widać czasem w aluzjach do krytyków w Witkiewiczowskich powieściach-workach. Podobnie słynny spór Lewisa z Joycem o prymat przestrzeni nad czasem znalazł swe odbicie na kartach powieści *The Apes of God* oraz *Finnegans Wake*.

Warto również zwrócić uwagę na koncepcję „wroga” u obu artystów. Słowo to miało dla nich szczególny walor i niekoniecznie negatywny wydźwięk. Lewis pisał na przykład o Edith Sitwell: “We are two good old *enemies*, Edith and I, *inseparables* in fact (...) I do not think I should be exaggerating if I described myself as Miss *Edith Sitwell’s favourite enemy*” [“Edith i ja jesteśmy starymi dobrymi *wrogami*, właściwie *nierozłącznymi*(...) nie sądzę, by było w tym dużo przesady, gdybym określił siebie jak *oлюбionego wroga panny Edith Sitwell*”]⁸. I rzeczywiście, choć artystyczne spory Lewisa z rodzeństwem Sitwellsów przybierały nieraz bardzo ostrą formę, można było w nich wyczuć cień sentymentu; sama Edith, mimo że oficjalnie nie odzywała się do Lewisa w odwecie za krytykę, lubiła podkreślać fakt, że artysta zalecał się do niej przy malowaniu słynnego portretu, który zresztą nie został dokończony przez kłótnię. Z kolei James Joyce nazwał Lewisa w *Finnegans Wake*, „an everdevoting fiend” [zawsze wiernie oddający diabeł]⁹, nawiązując do wyrażenia “your ever devoted friend”, którym Lewis podpisywał swoje listy. Podobnie wrogowie Witkacego

⁴ S.I. Witkiewicz, *Dzieła zebrane* [Tom 5] *Dramaty I*, „Tumor Mózgowicz”, oprac. J. Degler, Warszawa 1996, s. 234.

⁵ W. Lewis, *Time and Western Man*, Santa Rosa 1993, 68.

⁶ O zamiarze umieszczenia części pt. „Polemika z krytykami” pisze Janusz Degler w „Nocie wydawniczej” do S.I. Witkiewicz, *O czystej formie i inne pisma o sztuce*. Red. J. Degler, Warszawa 2003, s. 245.

⁷ S.I. Witkiewicz, *Bez kompromisu. Pisma krytyczne i publicystyczne*. Zebrał i opracował J. Degler, Warszawa 1976, s. 213.

⁸ W. Lewis, *Blasting and Bombardiering*, London 1982, s. 91.

⁹ J. Joyce, *Finnegans Wake*, London 2000, s.408.

często zaczęli jako jego dobrzy znajomi czy wręcz przyjaciele – Emil Breitner z redakcji „Skamandra”, Bronisław Malinowski, Leon Chwistek, Leon Reynel, Karol Irzykowski, a nawet Tadeusz Boy-Żeleński, z którym Witkacy poróżnił się w latach 30 z analogicznych powodów, co Lewis z Poundem, czyli ze względu na niedostateczną dbałość o jakość życia intelektualnego w kraju. Słynne historie sporów między geniuszami dodatkowo napędzały wyobraźnię: pokłócony z Witkiewiczem Malinowski czuł się niczym „Nietzsche zrywający z Wagnerem”¹⁰, zaś Lewis stworzył periodyk oraz personę „The Enemy” (1927-29) w nawiązaniu do rozłamu między Coleridge’em i Wordsworthem (Coleridge w swych polemikach podpisywał się „Friend”, Lewis prześmiewczo poszedł o krok dalej).

Przyjmowana przez Lewisa i Witkacego pozycja wroga publicznego, anarchicznego szydery i antagonisty, miała więc po trosze romantyczne korzenie, chociaż wynikała z współczesnej troski o wierność awangardowym ideałom. Obydwaj artyści obawiali się stopienia krytycznej wrażliwości nowoczesnego człowieka oraz ubolewali nad brakiem reakcji na zagrożenia polityczne i ideologiczne, mogące zatrzymać rewolucję w sztuce. Okres międzywojnia był też w ich mniemaniu ważną fazą przemiany ludzkości, która mogła przebiec niepomyślnie, doprowadzając do – by użyć określenia Witkacego – „pseudomorfozy”¹¹, czyli pewnego niewydarzenia, niezrealizowania się lub wykoślawienia ambitnych potencjalności. Lewis wyrażał analogiczne lęki, pisząc o pokoleniu The Tyros – nowicjuszy, a także, sięgając do etymologii tego określenia, „młodych żołnierzy”, którzy wyłonili się ze zgliszczy I wojny światowej. W niespokojnych czasach konieczne wydawało mu się odwołanie do koncepcji parezji – wolnej, otwartej mowy, charakterystycznej dla ateńskiej demokracji. Parezjasta, który wygłasza swe opinie szczerze i nieustraszenie, często zabierając głos w imieniu uciśnionych, wyzwala społeczność z niewoli pozorów lub z traumatycznego milczenia. W tym sensie zarówno Lewis, jak i Witkacy zawsze gotowi byli podjąć ryzyko mówienia prawdy, choćby najbardziej niewygodnej.

¹⁰B. Malinowski, *Dziennik w ścisłym znaczeniu tego wyrazu*. Kraków 2002, s. 393.

¹¹S.I. Witkiewicz, *Pożegnanie jesieni*, Warszawa 1992, s. 152.